

Konrad Kucza-Kuczyński*

MIASTO UJARZMIONE – WARSZAWA 2008

MASTERED CITY – WARSAW 2008

Współczesne miasto zaczyna się wymykać pojęciom piękna i brzydoty. Warszawa jako miasto w tradycyjnym, europejskim znaczeniu tego pojęcia została zniszczona. Jednym ze schematów współczesnego rozwoju miasta jest przypadkowe wypełnianie go budynkami-przedmiotami jako indywidualnymi znakami. *Droga* po nowej Warszawie 2008 i szukanie zamiast harmonijnego, uładzonego miasta, przynajmniej pojedynczych, indywidualnych obiektów-przedmiotów, nie jest łatwa.

Słowa kluczowe: miasto, Warszawa, miejsce

Contemporary city is eluding conceptions of beauty and ugliness. Warsaw as a city in traditional, European meaning of this notion has been destroyed. One of the schemes of contemporary city's development is to fill it with buildings-objects understood as individual signs. *The way through new Warsaw 2008* while searching for instead of the harmonious, ordered city at least single, individual objects is not simple.

Keywords: city, Warsaw, place

Miasto bywało piękne lub brzydkie, często piękne i brzydkie równocześnie. Współczesne miasto zaczyna się wymykać tym pojęciom. Zaczynamy usprawiedliwiać jego nową twarz. Harmonijne kiedyś, nawet przy narastaniu, fakty zdarzeń architektonicznych zostały zastąpione komercyjnym przypadkiem. *Miejsce* jest wypierane *nie-miejscem*. Stałość *elementów krystalizujących* usunięta została przez postmodernistyczne *płynność, falowanie, bycie zawsze w drodze, w ruchu*. W dogłębnej analizie miasta ponowoczesnego: *post-polis* i jego szans utrzymania tożsamości. Ewa Rewers próbuje wytłumaczyć jego nowy czas przez pojęcie-idee *ekstazy i ironii*: czyli twarzy baroku i twarzy postmodernistycznej swobody [1].

Czy taka teoria wystarcza do jego akceptacji, skoro przestało się mówić o *duchu miejsca*?

Pozytywnie prowokacyjne pytania organizatorów konferencji zmuszają do deklaracji. Nie w ramach konferencyjnej Gry, ale personalnego przeżywania miast, świadomy wiedzy o jego nowej twarzy, opowiadam się po stronie *nostalgicznych wyznawców potrzeby porządku urbanistycznego*. *To jakby zapisanie się do nieistniejącego Klubu Konserwatywnych Architektów; ekskluzywnego jednak w środku szumów post-polis*. *Jestem więc za tradycyjnym dodawaniem nowych zdarzeń-obiektów do miasta, do Warszawy*.

Dlaczego jestem przeciw? To przecież aż niebezpieczne w kontakcie z generacjami czującymi się wła-

* Kucza-Kuczyński Konrad, prof. zw. dr hab. inż. arch., Politechnika Warszawska, Wydział Architektury, Katedra Podstaw Kształtowania Architektonicznego.

śnie najlepiej na granicach bezładnej realnej przestrzeni ginącego starego miasta i płynnej, wirtualnej przestrzeni nowego. Próba dowodu nie jest łatwa w momencie, gdy pojęcia nostalgii, romantyzmu, wyciszenia, refleksji, tak wiążące się z tradycyjnymi elementami miasta, są coraz trudniejsze w realizowaniu naszego miejskiego życia. „Naszego”, bo dopiero od 2006 roku w świecie mieszkańców miast jest więcej niż mieszkańców wsi [2].

Cywilizacja Europy jest cywilizacją miast pisał jeszcze kilka lat temu Stanisław Grzybowski, i dalej: *prawdziwe granice Europy są tam, gdzie sięgają wpływy miejskiej kultury* [3]. Pisał za Benevolo, za Herbertem, za Toporowem i Calvino, pisał o trzynastu miastach „łatwych”, bo pięknych pięknem włoskiej przeszłości. Wśród nich miasta, które każdy sam wybierze jako modele przyjaźni człowieka z miastem. Ja wybiorę z nich Asyż, Wenecję, Lukkę, nawet trudne Palermo. Dodam Paryż, Orange, Barcelonę, Toledo, Brugię, Wilno, Kraków i mały Kazimierz Dolny. To też demokratyczne prawo wyboru rodzaju przyjaźni. I nawet miejsca w ramach coraz mniej licznych pozytywów globalizacji. Bo w dyskursie o nim jest i myśl: *topografia duchowa miejsc jest ponad czasem (...)* *Raz doznana duchowa treść Wenecji pozostaje na zawsze w duszy* [4].

Widać więc, że o ile zmieniło się w ciągu ostatniego półwiecza rozumienie *przestrzeni*, bo od giedionowskiej *czasoprzestrzeni* do współczesnej *płynnej przestrzeni*, to jednak nie zmieniło się zmysłowe, rzeczywiste odczuwanie *miejsca* jako tej części przestrzeni, która jest przyjazna człowiekowi i to przez jego własne – tak jak to wyjaśnia zawsze Eliade – ludzkie działanie. Miasto rzeczywiście daje najlepsze dowody takiego sprawdzianu miejsca. I to zarówno w skali jego całości – jeśli takowa istnieje – jak i miejsca ograniczonego do budynku, fragmentu ulicy, placu, nadbrzeża, skweru, skrajnie: określonego kadru spojrzenia jak z Placu Kawalerów Maltańskich. Miejsce to ciągle stolik w cafe „Bonaparte” z widokiem

na St. Germain-de-Pres i ławki w cieniu drzew na Place Dauphine, to magiczna strefa krakowskiego „Dymu” i bar amerykański pod wieżą zegarową na weneckiej Piazza. Każdy z nas znajduje swoje *miejsca*. To za to kochamy miasta. Elżbieta Wolicka powie za Heideggerem: *przestrzenie otrzymują swoją istotę od miejsc, a nie od „przestrzeni”* [5]. Czy wszystkie?

Warszawa przez ostatnie kilkanaście lat została zniszczona: jako Miasto w tradycyjnym, europejskim znaczeniu tego pojęcia, tak jak to widział Leonardo Benevolo: *potrzeba zachowania kamiennych krajobrazów, które ukształtowała przeszłość, jest silniejsza niż jakiegokolwiek inne potrzeby „kulturowe” i wyrasta z konieczności odnalezienia związków z otoczeniem od którego się oddalamy* [6]. Zniszczeniu uległa Warszawa jako pewna koncepcja miasta-miejsca. Jeszcze wcześniej zaczęła się ukryta destrukcja miasta. Zakochany w starej Warszawie Jerzy Majewski pisze: *można było odbudować Warszawę w innym, bardziej ludzkim kształcie, że miałyby ona więcej niż dziś sympatycznych zaułków, odgrywających rolę łącznika między tradycją przedwojenną Warszawy a jej współczesnym nowym obliczem* [7]. Ta odważna teza wiąże się z kulisami działania pewnych grup w zasłużonym dla odbudowy stolicy BOS-ie. Polityczny znak PKiN był bolesny, bo obcy, ale na swój sposób jeszcze konsekwentny. Przyznaje to Andrzej Gawlikowski pisząc o *białych plamach na mapie aktywności społecznej: należy oddać honor kompletności zamierzenia projektowego w którym zrozumienie powiązań budynku z otaczającą go przestrzenią publiczną, znalazło radykalny wyraz* [8]. Można było równie konsekwentnie, nawet bez wyburzenia, osłabić jego oddziaływanie przestrzenne: *ale to on był sercem miasta. Wieczorem puścisz go całkowicie i zamykano go na klucz, odłączając w ten sposób serce miasta od reszty organizmu* [9] pisała z sarkastyczną emocją Małgorzata Tulli w swej pracy będącej najlepszym dowodem współczesnej patologii nowych budynków i miejsc stolicy.

„Miasto nieujarzmione” przez hitlerowców, zostało zniszczone przez ostatnich kilkanaście lat. Z resztkami przeszłości i miasta z twarzą uporął się komercyjny rynek po 1989 roku, zbyt wolny, bo bez kontroli urbanistycznego prawa cywilizowanej Europy.

Zgodne z jednym z możliwych – pozornie optymistycznych – schematów współczesnego rozwoju miasta jest przypadkowe wypełnianie go budynkami-przedmiotami jako indywidualnymi znakami; tymi *ironicznymi* – to Piramida Louvre’u i Forum 2004 Herzoga/de Meuron w Barcelonie, i *ekstremalnymi* – londyński ratusz miejski Fostera i New Guggenheim Museum w Bilbao [10]. To one, jeśli są dobrej jakości, mogą tworzyć wokół siebie strefę pozytywnego społecznie oddziaływania, a przez to nowe, przyjazne miejsce. To typ obrony roli zabytkowego już Centrum Pompidou, wspomnianego budynku Gehry’go w Bilbao, L’Arche na Defense czy apartamentowca Calatravy w Malmoe. Rewers posuwa się dalej w optymizmie post-polis: *obie strategie – ironiczna i ekstatyczna – „energetyzują” wszakże przestrzeń miasta, wypierając z niej bezruch, nudę i oczywistość* [11].

Druga po nowej Warszawie 2008 i szukanie zamiast harmonijnego, uładzonego miasta, przynajmniej pojedynczych, indywidualnych obiektów-przedmiotów, nie jest łatwa. Olga Tokarczuk w swoich drogach *biegunki* po Europie, która zgodnie z tą filozofią wędruje po Europie by uniknąć zła – źle odbiera Warszawę: *samo miasto wydawało się jej niedotykalne, zbyt duże i zbyt zimne (...) Prawdę mówiąc wszystko ją tutaj odpychało* [12].

Większość nowych miejskich zdarzeń nie „promieniuje”. To po części wina jakości architektury, a przede wszystkim braku otwartości na rzeczywistych mieszkańców. Nie czynią tego nawet sprawne architektonicznie nowe obiekty: ani znakomity wieżowiec „Rondo I” autorstwa SOM, ani FOCUS, ani Metropolitan, ani nowe wysokie hotele jak Intercontinental. Tylko może BUW ze swoją wewnętrzną uliczką daje szansę żywego, przynajmniej studenc-

kiego *miejsca*. Rolę nowych *miejszc* przejęły centra handlowe: nijaka architektonicznie Arkadia czy kiczowate Złote Tarasy. Jednak są to miejsca tłumu klientów, bez poszukiwanego nastroju indywidualnych i zapamiętywanych zaułków miasta. Nie można więc porównywać stołecznego rosnącego za zgodą nas wszystkich arabskiego Manhattanu, z otwartością pasaży i publiczną dostępnością parterów handlowych Nowego Jorku czy San Francisco. Działanie warszawskie jest wręcz odwrotne: już nie tylko na słynnym z banków Placu Wilsona zamiera życie, ale i Marszałkowska na krótkim odcinku między Alejami, a Placem Konstytucji dostała w ostatnich latach w wątpliwym prezencie 9 lokali bankowych w miejsce dawnych sklepów czy restauracji – jak to było przed wojną.

Te prawdziwe *miejsca* stolicy pozostały bez wsparcia nowych przedmiotów architektury. Odrzucając z naszego spaceru „łatwe” historyczne rejony Starego i Nowego Miasta, żyją po staremu, a nawet ożywiają się pierzeje Placu Trzech Krzyży, Foksal przy Nowym Świecie, lokale na Sienkiewicza koło Filharmonii czy fragmenty Placu Teatralnego wzdłuż Wierzbowej. Nie wypada nie wspomnieć o nastrojach prawie undergroundowych miejsc młodzieży warszawskiej. Trudne i niemodne jest przyznanie się dzisiaj do chęci ochrony tożsamości miasta i jego Miejsc. Ale przecież wiele miast z tego cywilizowanego obszaru Europy, miast historycznych, ale i autentycznie żywotnych współcześnie, nie wyparło się, a broni prawem i rozsądkiem architektów swego zapamiętywalnego portretu. Sztandarowo czyni to Paryż – „miasto miast”, ale i Barcelona, Rzym, Budapeszt, Praha, Stockholm, Bruksela, Zurych, Kopenhaga czy na swój twórczy sposób i Berlin.

Może jakąś jeszcze szansą są planowane muzea warszawskie. Ostra dyskusja przy okazji projektu Kezeza dotyczyła przede wszystkim otwartości przyziemia – jak w nowym nowojorskim MoMa. Ostatnie paryskie muzeum Nouvela Sztuki Azji i Pacyfiku jest

dobrym dowodem na tworzenie otwartych *miejsc* publicznych w oparciu o specjalny typ przestrzeni muzealnej – tutaj nad Sekwaną: czarodziejskiego ogrodu w środku miasta. Można więc i tak.

Kiedy i gdzie siądziemy przy warszawskiej kawie w strefie nowego miejsca, tak jak na Rynku Głównym, jak na St. Germain czy na Rambla? To są oczywiste *miejsca*, które nie wymagają konferencyjnych analiz. One są.

Zgadzam się tylko częściowo ze Sławomirem Gzellem, który pisze: *gdy komercjalizację przestrzeni*

przeciwstawia się kompozycji urbanistycznej, to zawiera się w niej tęsknota urbanisty za urbanistyczną utopią, w której pieniądze i piękno nie byłyby od siebie uzależnione [13]. Nie zgadzam się jako zwykły mieszkaniec Warszawy, którego nie interesują pieniądze, a właśnie piękno jako ich efekt.

Na razie więc jestem przeciw. Bezbronny wobec znikającego miasta, uciekam raczej, na krótko lub kiedyś na dłużej, do miejsc, które jeszcze „są”: do Krakowa, Kazimierza Dolnego, Wenecji, Szydłowca i Sandomierza, czasem, „na deser” – do Paryża...

PRZYPISY

[1] E. Rewers, *Post-polis Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005 s. 341.

[2] R. Salvadori, *Pejzaże miasta*, Warszawa 2006, s. 5.

[3] S. Grzybowski, *Trzyńście miast*, Wrocław 2000, s. 5.

[4] H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca strony okolice – przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 289.

[5] *Miejsca rzeczywiste miejsca wyobrażone* (red. M. Kitowska-Lysiak, E. Wolicka), Lublin 1999, s. 5.

[6] L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, Warszawa 1995, s.10.

[7] J. S. Majewski, T. Markiewicz, *Warszawa nie odbudowana*, Warszawa 1998, s. 5.

[8] A. Gawlikowski, M. Malinowski, *Budynki wysokie w Warszawie – białe plamy na mapie aktywności społecznej*.

[9] M. Tulli, *Sny i kamienie*, Warszawa 1999, s. 23.

[10] Ibidem, s. 332–340.

[11] E. Rewers, s.332-340.

[12] O. Tokarczuk, *Bieguni*, Warszawa 2008.

[13] S. Gzell, K. Pluta, *Rola projektowania urbanistycznego w świetle Nowej Karty Ateńskiej 2003 na przykładzie Warszawy*, [w:] *Urbanistyka – Międzyuczelniane Zeszyty Naukowe* Warszawa 13/2008, s. 15.